

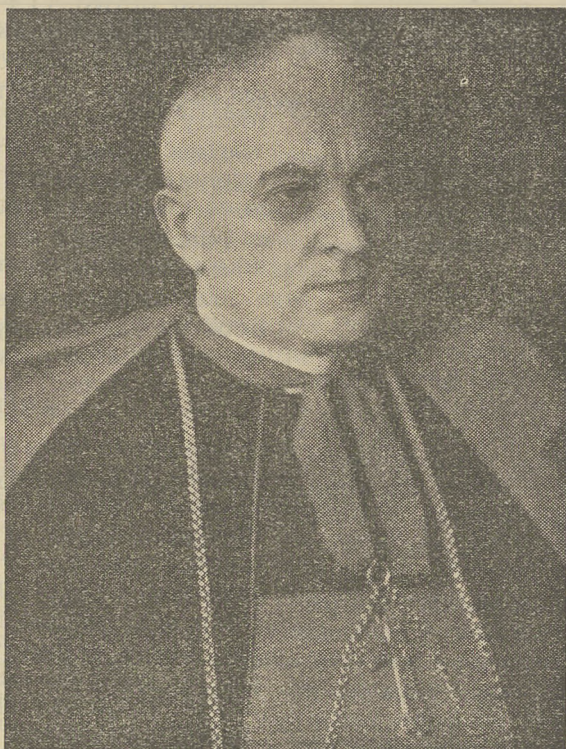
KAD BOŻY

TYGODNIK DLA RODZIN KATOLICKICH

Rok 4 — Nr. 44 (167)

Włocławek, 31 październik — 6 listopad 1948 r.

Cena 5 złotych



Zgon Prymasa Polski

Dnia 22 października o godz. 10½ przed południem rozstał się z tym światem po krótkiej chorobie ś. p. Ksiądz August Kardynał Hlond, Arcybiskup i Metropolita Gnieźnieński i Warszawski, Prymas Polski.

Śmierć ta, tak niespodziana, to ciężki dopust Boży. Przyjmujemy go z poddaniem, nie zagłębiając się w badanie nieuchwytnych wyroków Pańskich, wierząc, że świetlany Duch zgasłego Arcypasterza będzie nadal przyczyną ludowi swemu przed Tronem Najwyższego.

Zmarły był Prymasem Polski, nie tylko jako Metropolita na Stolicy Gnieźnieńskiej. Był Prymasem serc katolickiej Polski jak żaden bodaj z Jego poprzedników. Jemu wierzone. Z ufnością spoglądały na Niego miliony jako na duchowego Wodza swego. Obdarowany przez Opatrzność niezwykle hojnie darami rozumu i serca, był jak nikt inny, przeznaczony do kierownictwa w Kościele.

Szczylił się Nim przed obcymi, którzy oczarowani byli urokiem Jego postaci. Kochaliśmy Go jako swego, jako Pasterza i Przewodnika.

Dziś, gdy nam Go zabrakło, tym boleśniej odczuwamy nasze sieroctwo. Klęcząc u trumny Prymasa, wnosimy gorące modły o wieczny pokój i wieki światłość dla Jego duszy, a dla Kościoła polskiego o Boską pieczę i moc ducha.

*

Zarządzam, aby we wszystkich kościołach diecezji, o ile to się już nie stało, odprawiono uroczyste requiem z wigiliami i absolucją ad tumbam. Nabożeństwo to należy zapowiedzieć wiernym. Przez cały rok głosić się będzie wypominki za Zmarłego Prymasa Polski.

† Karol Mieczysław
Biskup Włocławski

Włocławek, 22 paźdz. 1948.

Królestwo Boże

Cechy Królestwa. — Zjednoczenie się z Bogiem. — Różne rodzaje prawdy. — Prawo Jezusowe. — Życie Boże.

W szczególnie podniosłym nastroju przeżywamy ostatnią niedzielę października. Dzień ten bowiem poświęcił Kościół Chrystusowi Panu, jako naszemu Królowi. Myśl nasza biegnie do Bożego tronu, a serce pełne wdzięczności powtarza słowa uwielbienia, wypowiedziane przez św. Jana w Księdze Objawienia:

— Odkupiłeś nas we krwi swojej ze wszelkiego pokolenia, języka i narodu i uczyniłeś z nas sobie Boże, święte królestwo!

Chrystus jest naszym Królem! Pytanie Piłata odwracamy jako odpowiedź, którą dawały całe wieki, a którą i my całym powtarzamy sercem. Do Bożego duchowego należymy królestwa, bo Jezus ma władzę nad naszymi duszami.

Niejednen może niezbyt jasno uświadamia sobie tę prawdę; czuje jakby jakiś nieokreślony lęk, czy się to należenie do Bożego królestwa da pogodzić z życiem ziemskim.

Rozważmy tedy cechy tego Królestwa i jego dobro bo tylko jasna myśl i prawda dają całkowite uspokojenie.

KRÓLESTWO DUCHA.

Pierwszą cechą tego królestwa Bożego to duchowość. Nie o ziemskie tu sprawy chodzi i nie o doczesne cele. Jezus sam powiedział, że królestwo jego nie jest z tego świata. Nie opiera się ono na sile i potęgze ludzkiej, nie ma doczesnego wyrachowania.

Celem tego królestwa są sprawy ducha: doskonalenie człowieka w miłości wpływającej z Boga. Wprowadzanie człowieka na ścieżki Bożych przykazań, strzeżenie przed grzechem, leczenie z niego. Królestwo Ducha Bożego duchem też miłości, cierpliwości, przebaczenia i wiary musi się kierować. Duch Boży — Duch św., włada tym królestwem i toczy wewnętrzną walkę o świętość człowieka. Dusza też w tym królestwie staje się najwyższą po Bogu wartością. Sam Jezus to podkreślił. I za nią właśnie oddał swe ofiarne męczennicze życie. Człowiek przez życie własne, przez obowiązki i trudy ma przerabiać niejako wartości materialne na duchowe. Wszystko duchem ożywić i przepoić, aby każdy czyn swój szlachetniał i zmierzał do ostatecznego zjednoczenia się z Bogiem. Kto pamięta o tej cesze Królestwa Bożego i usiłuje wcielić ją we własne życie ten się doskonali w swej godności ludzkiej. Nabiera zrozumienia wartości życia. Powstaje też w nim poczucie ciężkich na nim obowiązków. Umie je bowiem przepromienić duchem własnym kształtowanym na duchu Bożym.

KRÓLESTWO PRAWDY.

Królestwo Jezusa Chrystusa to królestwo prawdy. Prawdy wiecznej, nieziennej, nieomyślnej, zwawczej i uszczęśliwiającej. Pytał się Piłat Jezusa: cóż to jest prawda? Ale nie czekał na odpowiedź Mistrza. Tak i niejednen z ludzi bierze treść tego słowa powierzchownie i płytko. Jest prawda i prawda. Są prawdy ludzkie, małe, błyskotliwe, przemijające. Są i takie, które do samych trzewi nam się wszczepiają. Radują nas lub boją. Ale są i wieczne prawdy Boże. Królestwo Jezusa Chrystusa właśnie trudzi się siejbą tych Bożych prawd. O czymże one mówią? Odnoszą się one do Boga i zbawienia człowieka. Mówią o Ojcu niebieskim, o Jego działaniu na świecie, jego najserdeczniejszej o nas trosce. Wskazują nieomyślnie ostateczny cel człowieka. Jego zadanie na świecie. Jego wartość i jego obowiązki. Prawdy Boże odkrywają tajemnicę współżycia z Bogiem. Bo człowiek musi mieć swoje wewnętrzne duchowe życie biorące początek w Bogu i do Boga wiodące. Inaczej czuje pustkę, czczość i ciemność.

Prawdy Boże głoszą zasady moralności, sięgające ponad wieki, narody i rasy. Jak jeden Bóg, tak jedno dla wszystkich prawo.

KRÓLESTWO ŻYCIA.

Królestwo Boże Jezusa Chrystusa jest królestwem życia. Cóż to znaczy? Zasady Jezus podał nie dla rozważania tylko, albo żeby się ludzie nimi zachwycali. One są na to, by je wcielić w nasze życie. Inaczej — mamy życie nasze normować, porządkować i mierzyć według praw Jezusowych. Motorem zaś w działaniu naszym jest miłość. Przez nią zdobywamy łaskę. Łaska jednoczy nas z Bogiem. Ona wynosi duszę do poziomu nadprzyrodzonego, który uprawnia nas do zwracania się do Boga najszczęśliwymi słowami: Ojczy nasz!

Sami czujemy jak rozrasta się w nas życie Boże, jak staje się pełniejsze, obfitsze i radośniejsze, im głębiej wnikają w nas prawdy Boże. Sami też wiemy, jaką ze sobą niosą moc przeobrażenia nas. Skłonności nasze maleją, wzrasta za to pragnienie stawania się lepszym. A im bliżej Boga tym mocniej duchem tkwimy w nadprzyrodzonym królestwie Jezusa.

Wielkie święto Chrystusa Króla tym jaśniej przed oczyma stawia nam sprawę naszego osobistego pogłębiania się w życiu Bożym.

X Dr Mirski.

Dnia 22 bm. zmarł J. E. Ks. Kardynał Prymas Dr August Hlond

Urodzony 5 lipca 1881 roku w Brzecz-kowicach na Górnym Śląsku już jako dwunastoletni chłopiec wyjeżdża do Turynu do Zakładu św. Jana Bosko. W szesnastym roku życia składa śluby zakonne. Następnie wyjeżdża na studia filozoficzne do Rzymu, gdzie chlubnie je kończy doktoratem z filozofii na uniwersytecie papieskim Gregorianum. Po powrocie do Polski kończy studia

teologiczne i otrzymuje święcenia kapłańskie 23 września 1905 r. w Krakowie. Jako młody kapłan pracuje w Oświęcimiu, Krakowie i Przemyślu. W r. 1909 wysyłają Go przełożeni na odpowiednią placówkę do Wiednia, gdzie był dyrektorem gimnazjum, a potem przełożonym prowincji salezjańskiej, obejmującej Austrię, Węgry i Niemcy. Rozwinął tu niezwykle działalność na

poiu społecznym i kościelnym.

W dniu 7 listopada 1922 roku Ojciec św. Pius XI mianuje ks. Prowincjała Hlonda Administratorem Apostolskim Śląska Polskiego. W r. 1925 mianowany przez Stolicę Apostolską Biskupem Katowickim. W roku 1926 dnia 24 czerwca Ojciec św. mianuje Ks. Biskupa Hlonda Arcybiskupem Gnieźnieńskim i Poznańskim, a tym samym

Budujmy swe życie na Bożej prawdomówności i wierności

12

W szeregu rozważań zajmowaliśmy się tutaj Najwyższym, do którego człowiek może się zwrócić: Bogiem i niektórymi z licznych przymiotów Bożych. Zanim dusza nasza przvirz się innym prawdom, pomówmy jeszcze o dwóch przymiotach Bożych, obok których nie możemy przejść bez uwagi: o Bożej prawdomówności i o Bożej wierności. Prawdomównym nazywamy Boga, bo nie ma w nim żadnego cienia, żadnego tchnienia, żadnego pyłku nieprawdy: nie tylko świadomej, by nas chciał w błąd wprowadzić. — to sprzeciwiałoby się jego nieskończonej dobroci i świętości, — lecz również nieświadomej, bo, żeby się sam mylił, przed tym strzeże go jego wszechwiedza. I wiernym zwieemy Boga, bo dotrzymuje, co przyrzeka, i wypełnia, czym grozi.

NIESKOŃCZENIE DOSKONAŁY.

Nie potrzebuję wielu słów, by tego, który wierzy w Boga jako w najwyższe dobro, przekonać, że ten Bóg jest prawdomówny i wierny. Bo przedstawił sobie Boga jako nieskończenie doskonałą istotę i zarazem w myśli wyłączyć z niego prawdomówność lub wierność, jest poprostu niemożliwością; jest tak niemożliwe, jak z koła usunąć okrągłość. Jeżeli brak tej własności, to nie można mówić o kole. Ponadto mamy o tych przymiotach Bożych liczne świadectwa w Starym i Nowym Testamencie. W Starym Testamencie (Ks. Liczb 23, 19) jest powiedziane: „Nie jest Bóg człowiekiem, żeby kłamał, ani synem

człowieczym, żeby wolę swą zmieniał“. A w Nowym Testamencie mówi Anostoł (Rzym. 3, 4): „Bóg jest prawdziwy, a wszelki człowiek kłamliwy“. I jak Bóg jest bezwzględnie prawdomówny, tak jest również bezwzględnie wierny. „Tak masz wiedzieć, że Pan, Bóg twój, jest to Bóg mocny i wierny. co dochowuje przymierza i miłosierdzia w tysiączne pokolenia tym, którzy go miłują... A tym, którzy go nienawidzą, tak zawsze odpłaca, że ich wytraca“ (Ks. Powt. Prawa 7, 9—10). Dlatego „trzymajmy wyznanie nadziei naszej, nie chwiejące się (boć wierny jest, który obiecał“) (Żyd. 10, 23).

WAŻNIEJSZE NIŻ INNE

Żeśmy w pierw inne przymioty Boże rozważali, przez to nie chcemy powiedzieć, że prawdomówność i wierność Boża są mniej ważne. Dla naszego chrześcijańskiego życia są one w pewnym znaczeniu nawet ważniejsze niż inne; bo na Bożej prawdomówności, na bezwzględnym zaufaniu słowu Bożemu buduje się nasze życie wiary; na jego wierności wspiera się nasze dążenie do cnoty: chrześcijańska nadzieja na pewności, że Bóg dochowuje swych przyrzeczeń; chrześcijańska bojaźń na pewności, że wypełni swe groźby. Nadzieja nagrody Bożej w wieczności i bojaźń jego kary u wielu chrześcijan jest siłą, która utrzymuje w napięciu ich moralne dążenie; wszelka mowa o autonomii i heteronomii, o moralności niezależnej i zależnej nie zmienia tego.

Prymasem Polski, a rok później przyozdabia Go purpurą kardynalską.

Lata strasznej wojny, tułaczki i uwięzienia przez gestapo nie załamały tej potężnej postaci. W początku lutego 1944 r. zostaje przez Niemców aresztowany. Dwa miesiące jest więziony w Paryżu w gmachu naczelnego komendy Gestapo na całą Francję. Na drugi dzień po przywiezieniu go tutaj proponują Mu spotkanie z Hitlerem w głównej kwaterze. Prymas odmawia. W tydzień później nowa propozycja: ma wydać deklarację antyradziecką. Prymas odmawia; jako więzień nie wydaje żadnych deklaracji.

Potem wywieziony do Bar-le Duc w departamencie Meuse i oddany „pod opiekę“ księdza-kolaborcjonisty. Po 5-miesięcznym tam pobyciu zostaje wywieziony do Westfalii, do Wiedenbruck i tam internowany. W sam dzień Wielkiejnocy, 1 kwietnia 1945 roku, uwalniają go wojska amerykańskie. Od-

jeżdża samolotem do Paryża, a następnie 25. 4. 1945 r. przybywa do Rzymu.

21. 7. 1945 wraca do Polski do Poznania. 4 marca 1946 roku zostaje przez Stolicę Apostolską mianowany Arcybiskupem Warszawskim, zachowując nadal prymasowską Stolicę gnieźnieńską i nosi odtąd tytuł Arcybiskupa gnieźnieńskiego i warszawskiego oraz Prymasa Polski.

30. 5. 1946 roku odbył się uroczysty ingres J. Em. Ks. Kardynała Dra Augusta Hlonda na stolicę arcybiskupią w Warszawie.

W momencie obejmowania rządów duchownych nad Kościołem Katolickim w Polsce J. Em. umieścił w swym herbie napis łaciński: „Da mihi animas, caetera tolle“, co znaczy po polsku: „daj mi duszę; a wszystko inne zabierz“. Hasło to J. Em. wcielał w życie do dnia ostatniego myślą, słowem i uczynkiem.

PRAWDZIWA I PEŁNA

Musimy o tym pamiętać, że w naszych rozważaniach o Bogu i jego przymiotach, zwłaszcza o jego prawdomówności i wierności, nie samym tylko rozumem się powodujemy, ale że również uczucie i wola biorą w tym udział. Im jaśniej poznaję Boga, mego Stwórcę i Sędziego, tym serdeczniej muszę się czuć z nim związany, tym goręcej muszę go kochać. Im wyższe jest poznanie, tym większa winna być miłość. Ale miłość jest prawdziwa i pełna, gdy nie rozprasza się w nastrojach uczuciowych, gdy nie ogranicza się do modlitwy, lecz gdy za pomocą trzeciej siły duszy, woli, całe życie nasze podporządkowuje prawom Bożym. Wyszukaj dzisiaj w modlitewniku przyrzeczenia na Chrzcie św. i powoli i ze skupieniem przeczytaj je, zdanie za zdaniem, w obliczu Boga. I to, co Bogu uroczyście przyrzekł przy pierwszej Komunii św. i przy Bierzmowaniu. Na nowo Bogu przysięgnij, pomnac na jego prawdomówność i wierność. Od dnia bierzmowania zbliżyłeś się na kilka kroków do wypełnienia się na Tobie obietnic Bożych; ale może również i jego grózb. Która godzina dnia twego życia jest teraz? Może już przeszło trzy na dwunastą? Czy otrzymasz denar od wiernego Boga, gdy wkrótce dwunasta wybije i zostaniesz odwołany z winnicy Bożej?

Oto jakie poważne myśli nasuwają się. Trzymaj się silnie; niech nie rozwieją się jak dym, jak tyle już innych myśli, aby szatan nie wybrukował ci drogi do piekła dobrymi postanowieniami. Buduj myślami i postanowieniami swe życie na silnym fundamencie prawdomówności i wierności Boga, o którym św. Augustyn powiedział, że nikogo nie opuszcza, kto w pierw go nie opuścił. Wi. N.

Z życia katolickiego

PROJEKT REFORMY KALENDARZA

Międzynarodowe Towarzystwo Reformy Kalendarza, mające swą siedzibę w Stanach Zjednoczonych Ameryki Północnej, opracowało projekt reformy kalendarza. Sprawę tę rozpatruje Organizacja Narodów Zjednoczonych. W wielu państwach ustosunkowano się przychylnie do samego projektu reformy kalendarza. Stolica Apostolska również miała wyrazić zgodę na projekt reformy, według którego Wielkanoc przypadłaby zawsze na ósmego kwietnia.

ZWROT KU KOŚCIOŁOWI KATOLICKIEMU

Po wojnie daje się zauważyć w społeczeństwach protestanckich zwrot ku katolicyzmowi. Oto np. w Niemczech odbywają się dwa razy do roku rozmowy religijne między przedstawicielami Kościoła katolickiego i ewangelickiego.

TYDZIEŃ BOŻY

Dzisiaj — 31 października — Święto Chrystusa Króla.

Jutro — 1 listopada — Wszystkich Świętych.

Ewangelia (św. Jan, 18, 33—37).

Onego czasu zapytał Piłat Jezusa:
— Tyś jest królem żydowskim?

Odpowiedział Jezus:

— Czy sam od siebie to mówisz, czy też inni powiedzieli ci o mnie?

Odpowiedział Piłat:

— Czyż ja jestem Żydem? Naród Twój i najwyżsi kapłani wydali mi Cię; coś uczynił?

Odpowiedział Jezus:

— Królestwo moje nie jest z tego świata: gdyby królestwo moje było z

tego świata, biliby się przeciw słudy moi, żebym nie był wydany Żydom; lecz teraz królestwo moje nie jest stąd.

Rzekł Mu tedy Piłat:

— Toś Ty jest król?

Odpowiedział Jezus:

— Sam mówisz, że ja jestem królem.

Jam się na to narodził i na to przyszedłem na świat, abym świadectwo dał prawdzie. Każdy, który jest z prawdy, słucha głosu mego.

Ewangelia (św. Mateusz, 5, 1—12).

Onego czasu widząc Jezus rzeszę, wstąpił na górę, a gdy usiadł, przystąpili ku Niemu uczniowie Jego, a otworzywszy usta nauczał ich, mówiąc:

— Błogosławieni ubodzy duchem, albowiem ich jest królestwo niebieskie. Błogosławieni cisi, albowiem oni posiadają ziemię. Błogosławieni, którzy płaczą, albowiem oni będą pocieszeni. Błogosławieni, którzy łakną i pragną sprawiedliwości, albowiem oni będą nasytzeni. Błogosławieni miłosierni, albowiem oni miłosierdzia dostąpią. Błogo-

stawieni czystego serca, albowiem oni Boga oglądać będą. Błogosławieni pokój czyniący, albowiem nazwani będą synami Bożymi. Błogosławieni, którzy cierpią prześladowania dla sprawiedliwości, albowiem ich jest Królestwo niebieskie. Błogosławieni jesteście, gdy wam złorzeczyć będą i prześladować was będą, i mówić wszystko złe przeciwko wam, kłamiąc dla mnie. Radujcie się i weselcie się, albowiem zapłata wasza obfita jest w niebiesiech.

Kalendarzyk kościelny

31. 10. NIEDZIELA — 24 po Ziel. Św.—Chrystusa Króla.
1. 11. PONIEDZIAŁEK — Wszystkich Św.
2. 11. WTOREK — Dzień Zaduszny.
3. 11. ŚRODA — Św. Huberta.
4. 11. CZWARTEK — Św. Karola Boromeusza, Bisk. i Wyzn. — Św. Witalisa i Agrykoli, Mecz.
5. 11. PIĄTEK — Św. Relikwii, znajdujących się w diecezji.
6. 11. SOBOTA — Św. Leonarda, Wyzn.

Kalendarzyk słoneczny

31. 10. Wschód słońca	6.28
Zachód	16.09
6. 11. Wschód słońca	6.39
Zachód	15.58

Nów księżyca i listopada.

Z życia katolickiego

USZKODZENIE GROBU ZBAWICIELA.

Grób Zbawiciela w Jerozolimie został uszkodzony w obecnej wojnie żydowsko-arabskiej. Trafily w tę świątynię Grobu Pańskiego trzy pociski z moździerzy.

OFIARNOŚĆ POLONII AMERYKANSKIEJ.

W polskich parafiach katolickich w Stanach Zjedn. ciągle są zbierane ofiary dla społeczeństwa polskiego w Kraju. Dzięki tym ofiarom wielka ilość Rodaków otrzymała zasiłki w postaci żywności, obuwi, odzieży, lekarstw itp. Z ramienia Ligi Katol. w Chicago przybył do Polski wiosną hr. ks. Stan. Piwowar. Badał on, jak były rozdzielone biednym w Polsce—wszystkie ofiary Polaków z Ameryki, a także badał dalsze potrzeby, domagające się zaspokojenia przy pomocy datków z Ameryki. Kard. Strieb. arcybiskup Chicago, wyraził uznanie i podziw dla Polaków-katolików w Ameryce, spieszących z wydatną pomocą — swym Rodakom w Polsce.

A. Turczynowicz.

Z mojego pamiętnika

Ta-ta-ta-ta! Ta-ta-ta-ta-ta! Coraz szybciej, coraz gęściej i coraz głośniej. Trzeba było znów się wycofać.

Wracając spotkaliśmy ludzi z pościelą i garnkami. Przechodzą do innych dzielnic miasta. Wojsko polskie ze względu na niebezpieczeństwo polecilo opróżnić mieszkania, znajdujące się przy ulicach wzdłuż brzegów Wisły.

Walka o miasto zaczęła się.

Wstąpiłem jeszcze do rodziny, do siostry mego ojca, ciotki Kamińskiej, która mieszka wraz z córką Marysią przy ul. Kościuszki.

— Jak się ciocia czuje? — pytam.

— Ach! !Mój Boże! — słyszę w odpowiedzi. — Ledwo z Marysią żyjemy. Co to będzie? Co to będzie? Aż strach pomyśleć! Wszyscy uciekają, a tu już strzelają. Jesteśmy spakowane na wszelki wypadek, bo niewiadomo co nas może spotkać.

— A ja tu przybyłem z prośbą i do

Marysi i do cioci. Prawdopodobnie będę musiał miasto opuścić. Chciałem poprosić o roztoczenie opieki nad żoną i dziećmi. Jeżeli w waszej dzielnicy będzie bezpieczniej, to moi przyszliby do was, jeśli znów u nas będzie lepiej, to wy przyjdziecie do nas. Najwięcej leży mi na sercu spodziewana choroba żony. Czy ciocia zgadza się na moją propozycję?

— Zgadzam!

— A ty, Marysiu?

— Z całą chęcią! A masz pieniądze na drogę?

— Nie mam!

— Więc jak pójdziesz?

— Bóg poprowadzi!

Marysia zamyśliła się nad moją odpowiedzią.

Wstałem, by pożegnać się.

— W razie potrzeby, żona da znać za pośrednictwem Jurka — mówię na pożegnanie.

Opiekę więc nad swoją rodziną zna-

8

lałem. Mógłbym Włocławek opuścić.

Wróciłem do domu. Danusi znów gorzej. Dowiedziałem się, że w sąsiednim domu znajduje się przypadkowo jakiś doktor, który wpadł do znajomych na chwilę. Postanowiłem go złapać za wszelką cenę. Przed domem stał samochód Czerwonego Krzyża. Po pewnej chwili jakaś pani wychodzi z domu z zamiarem zajęcia miejsca w samochodzie. Szybko podskoczyłem.

— Przepraszam! Pani doktor?

— Tak!

— Mam chorą córkę. Obawiam się, czy nie dyfteryt. Może pani będzie łaskawa na chwilę wpaść i zobaczyć chorą.

— Nie mam na to czasu! Ewakuacja szpitala. Muszę być koniecznie przy ciężko rannych żołnierzach. Tam moja pomoc jest niezbędna.

— A jednak znalazła pani chwilę czasu na to, by odwiedzić znajomych, czy też pożegnać się z nimi. Mieszkam obok. Kwestia dziesięciu minut i będzie pani wolna.

Zawahała się.

— Proszę bardzo!

Kronika Toruńska

WIELKIE MISJE ŚW. W TORUNIU.

W drugiej połowie września br. cały katolicki Toruń przeżywał swoje wielkie dni. We wszystkich bowiem naraz parafialnych kościołach zaczęły się wielkie misje stanowe, które po przeżyciach wojennych miały odrodzić i odnowić serca toruńczyków. Liczna grupa OO. Misjonarzy ze Zgromadzenia Oblatów Marii Niepokalanej, złożona z 12 księży, podjęła się dokonanie tego ciężkiego dzieła. Ufni w pomoc Swojej Patronki Niebieskiej zabrali się oni z całym swoim gorącym zapalem do pracy i to zaczynając od tych, którzy najwięcej mogą wyproszyć u Boga i u ludzi — od dzieci.

Najbliższe Bogu i rodzicom serca naszej dziatwy, po misyjnym odnowieniu i oczyszczeniu miały uprosić Boga błogosławieństwo dla właściciwych misyj i pociągnąć do nich serca swoich najbliższych. Ze skupieniem wsłuchiwała się liczna rzesza dzieci w serdeczne słowa misjonarzy. Wspólna spowiedź św. i komunii św. zakończyły tą wstępną część misyj.

W sobotę, dnia 14 9. wieczorem wypełnili się wszystkie kościoły ogromną rzeszą wiernych, a by powitać Czcigodnych Ojców Misjonarzy i oddać się pod ich opiekę na czas św. misji. Płomienne słowa kaznodziejów zdobyły sobie serca toruńczyków. Zaczęła się orka misyjna od niewiast. Polskie, katolickie matki i gorące serca panierek miały dać piękny przykład ojcom i młodzieńcom. I trzeba przyznać, że nie zawiodły one pokładanych w nich nadziei. Wypelnione po brzegi świątynie toruńskie świadczyły o rzetelnym przejęciu się misjami. Całodzienna i do późna trwająca spowiedź niewiast była dowodem, że piękne i wchodzące głęboko w serca nauki misyjne zrobiły swoje. Tak odnowione dusze pociągnęły za sobą swoich ojców, mężów i braci. Drugi znów tydzień wielkich misyj toruńskich dał dowód, że i mężczyźni pojęli wartość i konieczność odnowienia moralnego. Ogromne tłumy obywateli miasta pięknie manifestowały swoją wiarę. Widziało się w kościołach w ciągu tych świątecznych dni

także wiele dusz takich, które od dawna już nie zaskądzały do krutek konfesjonatów. Tam szukały one teraz ratunku, pociechy, pomocy i wzmacnienia.

Kulminacyjnym punktem misji były dwie wspaniałe procesje przeblagalne. Jedną z nich zgromadziła na Staromiejskim Rynku parafia

AGER

Locus lucis

Jest jedna przystań, do której dochodzi Korab żywota—po dniach pełnych

grozy,

Po nocach lęku... Gdy jeno powrozy
Po białych żaglach zostaną na łodzi...

Woda w niej czysta, spokojna i cicha
I nic nie zmąca zwierciadlanej toni —
I wiatr tam żaden nie lka i nie wzdycha,
Ani jęczącą o brzeg falą dzwoni...

Jest taka jedna przystań w ducha

świecie,

Której nie znajdzie już i nie zobaczy,
Kto w szponach wichru poddał się roz-

paczy,

Choć w łódce swojej wiózł — Wszech-
mocy Dziecię...

Bo tylko do niej zawinąć wypadnie

Tym, co choć wszystko swe morzu

wydali,

Nie porzucają na igraszkę fali

Nadziei — śpiącej słodko u nich, na
dnie...

starego i nowego miasta, a druga kilkutysieczną parafię Chrystusa Króla na Mokrem. Pod murami wiekowego ratusza toruńskiego, wśród świateł i kwiatów z tronu pięknego ołtarza spoglądał Eucharystyczny Jezus na kilkunastotysieczną rzeszę, która poruszona do głębi słowami kaznodziei korzyła się i przeproszała Go za wszystkie swoje zbrodnie, grzechy i przewinienia. A Jezus miłosierny nie mógł być głuchy na nowa drogi, na nowe życie. Akt poświęcenia się wszystkich parafij miasta Bożemu Sercu i wspaniałe „My chcemy Boga“ zakończyły głów-
ną część ekspiacyjną uroczystość.

Na przedmieściu Mokre procesja ekspiacyjna również zamieniła się w potężną manifestację religijną. Niezliczone tłumy ze świecami i pochodniami w reku oddawały cześć Swemu Bogu i Zbawicielowi, niesionemu przez ulicę i pola. Błogosławił Jezus wszystkim, a szczególnie tym sercom, które w pocie czoła, w utrudzeniu wielkim bądź w kolejniectwie, bądź w warsztatach rzemieślniczych, bądź wreszcie w fabrykach wykuwają lepszą przyszłość Ojczyźnie i Kościołowi. Wierni parafii Chrystusa-Króla dali jeszcze raz wyraz swemu przywiązaniu do wiary, w niedzielę przy poświęceniu krzyża misyjnego. Niezliczona rzesza wiernych brała wtedy udział w zakończeniu tych świątecznych dni odnowienia duchowego.

Kilkadziesiąt tysięcy spowiedzi św., 70.000 przyjętych Komunii św. liczne nawrócenia, powrót do życia religijnego świadcza najlepiej, że misja św. w Toruniu się udała. OO. Misjonarze dokonali swą pracą wielkiego dzieła i niechybnie zapisali się też głęboko w sercach mieszkańców grodu Kopernika. Należy im się serdeczna podzięką i pamięć wiernych w modlitwach. Aby tylko owoce i skutki ich pracy trwały jak najdłużej. (Kw.)

NAWRÓCENIE PISARZA ANGIELSKIEGO

Znany pisarz angielski John Eppstein przeszedł niedawno na katolicyzm. Znane są jego wypowiedzi o wartości i znaczeniu Kościoła katolickiego w świecie.

kupowali. Uzpełniłem apteczkę domową.

Zbliżał się jednak czas by pójść do p. Błaszczyka. Otworzyła mi jego żona p. Maria.

— Mąż? — pytam.

— Nie ma go!

— Ale zaraz przyjdzie?

— Nie! Dziś nad ranem opuścił miasto!

— Przecież dopiero dziś mieliśmy zdecydować o pójściu?

— Tak! W nocy jednak przybyli jego bracia z kaliskiego powiatu. Zdążyli uciec. Przynieśli cały szereg złych wiadomości. Kilku księży już jest przez Niemców zabitych. Prezydent miasta Kalisza również zabity. Wielu mężczyzn aresztowano i w bestialski sposób zamordowano. Wojska garnizonu poznańskiego wycofują się na północny-wschód w kierunku Kutna, stacząc po drodze uporczywe boje. Pod Uniejowem krwawe walki. Nasz most został wysadzony dlatego, by Niemcy nie przeszli przez Wisłę i nie odcięli drogi odwrotowej wojskom z poznańskiego.

— Z tego wszystkiego wynika, że w naszym mieście będą się bić tak długo, póki garnizon poznański całkowicie nie wycofa się?

— Tak wygląda!

— To jednak sądzę, że mąż pani już wcześniej poszedł. Śmiało można było jeszcze ze dwa lub trzy dni poczekać.

— Ci bracia, ogromnie namawiali. Mąż stał przecież na czele Katolickiego Stowarzyszenia Mężów, był znany na terenie miasta, bowiem pracował społecznie, ostatnio wydał okólnik przeciwniemiecki i rozesłał go do wszystkich oddziałów.

— Na tym okólniku był także mój podpis i to pierwszy — odzywam się.

— Tak, ale pan, jako przed roktem przybyły, jest prawie, że nie znany, łatwiej przeto panu schować się. Wystarczy zmienić mieszkanie!

— Co zrobili inni panowie? — pytam po chwili przynajmniej w duchu p. Błaszczykowej rację i podziwiając jej odwagę. Także w ciąży i także oczekuje na rozwiązanie.

— Nie wiem? Pan Chałupka zostaje!

(d. c. n.)

— Niech pan prowadzi!

Szła za mną szybko. Po chwili już badała Danusię.

— Wrzód w gardle! Konieczna operacja! Nic tu nie pomogę! Nie mam narzędzi, ani czasu na te rzeczy. Mogę jedynie zapisać coś na płukanie. Może Bóg da, że wrzód sam pęknie. O ile nie, to nie widzę żadnego ratunku!

Napisała prędko receptę.

— Ile jestem winien? — pytam.

— Po wojnie się spotkamy! Czołem! — i odeszła.

Nie zdążyłem podziękować. Wybiegłem za nią, już odjechała. Wróciłem mocno przerażony orzeczeniem lekarza. Danusia mówić głośno nie może. Świszczącym szeptem mówi do mnie:

— Niech się tatuś nie martwi! Wrzód z pewnością sam pęknie! Będę się o to gorąco modliła do św. Błażeja, patrona chorych na gardło.

Złapałem receptę i pobiegłem do apteki. W aptecze ścisł. Wszyscy czynią zapasy waty, aspiryny, jodiny, terpentyny, rycyny itp. środków. Wielu lekarstw już nie ma. Kupując lekarstwo kupiłem również i to, co wszyscy

A. Turczynowicz

Na dzień Zaduszną

Polska „ziemia mogił i krzyżów“ w żalobie i płaczu pogrążona, Polska jako ta trumna kryjąca swe dzieci najdroższe, Polska owdieczny cmentarz grodów i wsi należy do przeszłości.

STALE TRWAJĄCE ŻYCIE

Ale żal, smutek i łzy niespotykane wśród innych narodów. Żal niewysłowiony, szarpający duszę żon i matek wdów jest jednocześnie dumą narodową, dumą potężną, która zamienia dzwony żałobnie bijące na pieśń tryumfu i chwały...

Smutek wżerający się w serca ojców, mężów i braci jest chwałą naszą obwieszającą światu całemu, że mimo śmierci, mimo pogrzebów i czarnych chorągwi, mimo pienia żałobnego, jesteśmy zawsze okryci purpurą zmartwychwstania, że choć Ona—Ojczyzna ginęła, myśmy wierzyli zawsze, „że jeszcze nie zginęła, póki my żyjemy“. A Naród Polski żyje zawsze!

Bo oto z ofiar naszych urosły zastępy błogosławionych, bo oto ofiary nasze świadczyły o stale trwającym życiu naszym.

Zdało się głupim, że Ci co odeszli umarli, a oni żyją wiecznie...

Udało się jednemu z najchytrzejszych wyrwać człowiekowi ziarno pszeniczne i chcąc przynieść zagładę ludzkości, zakopał ziarno w ziemi, przydeptał i splunął... I obwieścił wszystkim, że oto ziarno zginęło... I załamał człowieka z rozpaczony ręce swoje, bo oto wyrwano mu nadzieję na życie dalsze...

Zdało się głupim, że umarło, a ono przez śmierć do życia powstało, wydając z siebie piękny i ciężki, pszeniczny, nowy kłos, pełen ziaren...

Bo inna jest śmierć nasza i inne zmartwychwstanie. Bywa wsiane w skazitelnosci, powstanie w nieskazitelnosci.

ści. Bywa wsiane w sprośności, a powstanie w chwalebności. Bywa wsiane w słabości, a powstanie w potężności.

WIECZNIE ŻYJĄCY

Żołnierz polski! Żołnierz od szeregów Mieszkowych po dzisiejszy dzień tryumfu nad hitleryzmem w Berlinie.

Przez całe tysiąclecie w świetle zwycięstwa i chwały, wśród ogni płonących miast, wśród ryku dział, szumu skrzydeł husarii pancernej, szumu skrzydeł samolotów stalowych, szedł zawsze z pieśnią na ustach i w obronie Ojczyzny ukochanej ginął. Cała ziemia polska jest jedną, wspólną, olbrzymią mogiłą, kryjącą prochy bohaterów, wiecznie żyjących w sercach i pamięci naszej.

Męczennicy bezbronni... Niemowlęta przy piersiach matek, dzieci szkolne, młodzież, starzy i chorzy, księża i siostry zakonne, nauczyciel, lekarz i urzędnik, inżynier i robotnik, chłop, kupiec i rzemieślnik... Ginęli codziennie i wszędzie w otoczeniu najbliższych i razem z nimi, lub też zdala od nich. Wieszani, rozstrzelani i paleni...

I zdało się głupim, że umarli, a oni wiecznie żyją...

Żyją wiecznie, przynosząc nam przez swe cierpienia, ofiarności i śmierć fizyczną plon stokrotny i obfity... Z ich ziaren powstał nowy pszeniczny łan, zdolny wykarcić cały naród i innym przyjść z pomocą.

Ginęli w pogardzie wroga, wśród szyderstw i śmiechu wraźego, ginęli jak ginie coś niepotrzebne, wstrętne i obrzydliwe w oczach wroga... Ginęli... Lecz inne jest wsianie, a inne zmartwychwstanie. Bo oto powstał w chwalebności i w potężności!

I gdy jutro staniami nad grobami ciał wielkich mężów i niewiast, synów i cór Polski, gdy staniami przy pomnikach poległych żołnierzy polskich zobędziemy się na jeden wspólny szept modlitewny, naznaczony wiarą potężną, w ich tryumf, chwałę i sławę wieczną...

NASI NAJBLIŻSI

Lecz oprócz tych grobów wielkich i nigdy niezapomnianych, na naszych cmentarzach znajdują się groby inne, także drogie sercom naszym. Groby ciche, groby tych, którzy odeszli od nas sterani wiekiem, czy strawieni chorobą, groby naszych dzieci, ojców i matek, żon i mężów...

Odeszli cicho, jak cicho spełniali naznaczony im przez Boga obowiązek.

...Błogosławieni cisi, albowiem oni posiadają ziemię. Błogosławieni miłosier-

ni, albowiem oni miłosierdzia dostąpią. Błogosławieni czystego serca, albowiem oni Boga oglądać będą. Błogosławieni ubodzy duchem, albowiem ich jest królestwo niebieskie...

Oto grób mej matki. Spokojnie i cicho przeszła przez życie. Zawsze jednaka. I w kuchni przy sporządzaniu potraw, i nad moim łóżeczkiem, bądź łózkami braci i siostr, i pochylona nad cerowaniem czy też łaniem, utrudzona i potem obfitym zroszona — stojąca nad białą pełną bielizny, radośnie uśmiechnięta — wyciągająca z pieca świeżo upieczony chleb czy ciasto, przeżona, ale cicho i pełną dobrocią spoglądająca na mnie, gdy trawi mnie gorączka choroby, cicha i pełna niemej rozpacz, wysyłająca mnie z błogosławieństwem na front, gdy nieprzyjaciel wkraczał do kraju... Moja matka!..

A tu znów grób ojca. Poorane zmarszczkami czoło, głębokie i poważne ale spokojne spojrzenie. Ręce przy pługu, czy też kosie, ręce z młotem czy piórem, zawsze zajęte, zapracowane, aby mnie wychować, ubrać, wyżywić, wykształcić i drogą prawych ludzi poprowadzić. Iluż zgryzot i zmartwień byłem przyczyną? Perswadował, tłumaczył, a nawet gromił i skarcił. On, mój ojciec! Zawsze dobry, zawsze pełen serca, nawet gdy brwi ścierał widząc me nieposłuszeństwo.

A tu... żona moja! Miała mi być przyjaciółką przez całe życie, a tak wczesnie odeszła. Miała mi pomóc w wychowaniu dzieci naszych, a oto zostałem sam i dom mój pusty.

Tu znów grób męża! Rwało się serce młodości mojej do niego, żyłam nim i dla niego gotowa byłam na wszystko, chciałam mu pomóc i ulżyć w jego trudach i staraniach, w jego pracy dla mnie i dzieci naszych, a oto odeszł!..

A tu?... Tu grób dziecka mego! Namiętna moja, przyszłość moja! Pamiętam, wciąż pamiętam szczebiotanie i uśmiech dziecięcia, pamiętam jak zakładało rączkę swe na szyję moją i tuliło się do mnie, pamiętam jak zwierzało mi się ze swych kłopotów i zmartwień, pamiętam wszystko, każdy ruch, każdy krok, każde słowo! I oto niemasz go więcej!

A tu?... Dlaczego tu pusto? Dlaczego tu grobu nie ma?

I tu miało być ciało w trumnie złożone. Lecz nie pozostało nic! Wróg spalił ciało, a popiół rozsiał po ziemi, tak bardzo odległej ode mnie, gdzieś tam w Oświęcimiu, Majdanku, Dachau...

OJCIEC SW. O POKOJU W ŚWIECIE.

Do Italii przybyli Francuzi dla odwiedzenia grobów swych krewnych, poległych we Włoszech w czasie wojny. Przybyli oni również do Rzymu. Papież przyjął ich w Watykanie. — Na uwagę zasługują następujące słowa z przemówienia papieskiego, wygłoszonego w czasie audyencji: „Nad grobami, rozrzuconymi w całym tym kraju, złączyliście swoje łzy z modłiwami. Z nad mogił Poległych unosi się ku niebu głos krwi, wołający o całkowity i trwały pokój, za który świat tak drogo zapłacił. Oby ten głos przemówił do ucha i serca tych wszystkich, którzy mogą przyspieszyć i dokończyć dzieło wzajemnego zbliżenia i pojednania, a także przyczynić się do rozszerzenia pokoju, głoszącego Królestwo Boże na ziemi!“

Z życia naszej diecezji

KOZMINEK KALISKI.

Parafialny Oddział Caritasu, który już dawno na terenie naszej parafii istniał, ale nie przejawiał zbyt dużej działalności, odżył w związku z „Tygodniem Miłosierdzia” na nowo. W dniu 1 października r.b. odbyło się zebranie ogólne, na którym wyłoniono nowy zarząd, a ten energicznie zakasał rękawy i zabrał się do pracy.

Pierwszy występ charytatywnej organizacji to „Tydzień Miłosierdzia”, rozpoczęty wspólną naszą świątą. W ciągu tygodnia prezes oddziału wygłosił dwa referaty, w których zapoznał słuchaczy z celami i dążeniami Caritasu. Ponadto dr Nurkowski dał wykład o błędach w leczeniu domowymi sposobami oraz podkreślił wielkie znaczenie higieny. Dr Nurkowski obiecał swą pomoc dla uchwalonego na zebraniu „Ogniska Samarytańskiego”, które ma w najbliższym czasie powstać. Na wykładach i referatach było zawsze pełno słuchaczy. W ciągu Tygodnia Miłosierdzia zbierano ofiary oraz werbowano nowych członków. Zorganizowano także zbiórki w gromadach wiejskich, co pozwoli Caritasowi na udzielenie pomocy rodzinom wielodzietnym, biednym i chorym. Prawie wszystkie gromady pospieszyły chętnie z ofiarami.

Zakończono Tydzień akademii, w której wzięły udział dzieci przedszkola — tańce, młodzież szkolna i starsi — wiersze i śpiewy oraz obywatele miejscowi — referaty. Zakończono akademię utworami muzycznymi (skrzypce i fortepian) w wykonaniu pp. Popiołka i Ciesiolkiewicza) oraz występem chóru kościelnego pod batutą p. Ciesiolkiewicza.

Bardzo ładnie i starannie wykonane dekoracje podczas akademii zwróciły na siebie uwagę wszystkich widzów. Po akademii wszyscy zebrani odpiewali wspólnie „Rote”.

C cały Tydzień był dobrze opracowany i dlatego też hasło „Służmy rodzinie” głęboko przeniknęło do serc parafian. iks.

KAWNICE.

Parafia Kawnice po doznaniu klęski pożaru kościoła w dniu 13 lipca r.b., obecnie gromadzi swych wiernych w kaplicy umieszczonej na piętrze remizy strażackiej. Podczas ostatniego „Tygodnia Miłosierdzia” ks. proboszcz odwiedził wszystkich chorych w parafii, udzielając świętych sakramentów. Chorych i staruszków

była 42. Piękne i niezatarte wrażenie wywarły złote godziny 11 par jubilatów. Nielada trud stanowiło dla staruszków wejście na piętro po niewygodnych schodach i uczestniczenie w nabożeństwie w ciasnej sali, wypełnionej szczerze wiernymi. Ponadto 37 matek, posiadających od dziesięciorga dzieci wzywać otrzymało błogosławieństwo. Należy tu nadmienić, że między matkami, były także i takie, które mogą się poszczycić osiemnastorgimi dziećmi. Dzień złotych godów oraz błogosławieństwa stał się tak dla jubilatów, jak i dla matek wyrazem uznania ze strony Kościoła za ich życie prowadzone w myśl przykazań Bożych.

Jubilaci wspominali chwile, w których przed 50 laty zawierali związek małżeński. Było to jeszcze w okresie panowania carskiej Rosji, a ślub odbywał się w drewnianym z modrzewia wybudowanym kościółku. Po nim to został wybudowany ładny i wielki kościół murowany, zniszczony przez Niemców. Ostatni kościół znów drewniany uległ pożarowi od pioruna. Dziś została tylko niewygodna remiza strażacka i lży żalu parafian na wspomnienie dawnych kościołów. Jedno pokolenie przeżyło trzy kościoły i przystąpiło obecnie do budowy czwartego.

Mała i biedna parafia Kawnice z trudem zdobyła się na wielki wysiłek. Pomóżcie jej, katolicy, czytelnicy „Ładu Bożego”. Ofiary na ten cel można przysyłać pocztą na adres: parafia Kzmysko-Katolicka w Kawnicach, poczta Golina nad Wartą, powiat Konin, województwo poznańskie. (p.)

RÓZINOWO.

Niezwykła i niecodzienna uroczystość przeżywała mała i biedna parafia Różinowo pod Włocławkiem w dniu 10 października r.b. Parafia ta licząca zaledwie 1200 dusz wybudowała piękny, duży, murowany kościół, na poświęcenie którego przybył J. E. Ks. Biskup Ordynariusz K. Radoński w otoczeniu duchowieństwa. Już od wczesnych godzin rannych ściągali wierni z okolicznych wsi i Włocławka do Różinowa. Jedni pociągami, drudzy w autobusach, furmankami lub pieszo. Witają wszystkich wyśoka, wśród lasów położona, nowowzniesiona świątynia oraz dzielną duszpasterz parafii ks. Stanisław Anzorge.

Przy bramie tryumfalnej, wystawionej na granicy parafii, powitała Najdostojniejszego

Pasterza banderia oraz delegacja parafian i miejscowej straży pożarnej. Po przybyciu na miejsce rozpoczęły się czynności konsekuracyjne. Przed świątynią, przy blaskach słonecznego dnia, popłynęły pierwsze modły: Litania do Ww Świętych. Wszystkie ceremonie związane z konsekracją były objaśnione przez ks. kanonika Grajnera — kanclerza Kurii Biskupiej.

Po wstępnych ceremoniach, w czasie których zostały poświęcone mury świątyni, otworzyły się drzwi kościoła, do którego wkroczyło duchowieństwo z J. E. Ks. Biskupem na czele, by dokonać poświęcenia wewnętrznego oraz konsekracji ołtarza.

Na posadzce kościoła rozsypano w kształcie krzyża popiół, na którym Dostojny Celebrans pastorałem wypisywał kolejne litery alfabetu greckiego i łacińskiego... I znów popłynęły chórne modły do Pana nad Pana, by raczył uświęcić mury świątyni, zamieszkać w niej i błogosławić wiernym.

W uroczystej procesji przeniesiono relikwie św. Feliksa i złożono je w ołtarzu. Uroczystości wniesiono Przenajświętszy Sakrament, który do tego czasu znajdował się w drewnianej kaplicy.

Po uroczystościach konsekuracyjnych odbyła się pierwsza msza św., którą celebrował ks. infułat Kruszyński, a podniósł kazanie wygłosił ks. dr S. Olejnik. — Duży kościół nie mógł pomieścić wszystkich zgromadzonych wiernych, to też liczne jeszcze rzese znajdowały się przed świątynią.

Te same tony znajdowały się w świątyni na pierwszym, odprawionym w nowym kościele, różańcu.

Parafia Różinowo dokonała wielkiego dzieła. Nowa świątynia będzie odłdą chlubą nie tylko parafian, ale także i ich duszpasterza, który potrafił rozniecić wielką ofiarność, zagrzać serca do dzieła, zdawałoby się ponad siły, szczerą plej garstką ludzi dobrej woli. A jednak mimo trudności materialne, mimo brak materiałów budowlanych świątynia w niepełne trzy lata stanęła i świadczyć będzie zawsze o potęgę woli i o świętej ofiarności parafian i ich księdza proboszcza. Nie udało się jednak wielkiego dzieła przeprowadzić, gdyby nie szczególnie błogosławieństwo Boże, a za nie właśnie parafianie różinowscy powinni być szczególnie wdzięczni, jak najczęściej przebywać w świątyni i zanosić gorące modły dziękczynne oraz błagalne o dalsze siły i zdrowie, tak dla siebie, jak i dla swego proboszcza oraz o jak najszczęśliwszą przyszłość dla Ojczyzny.

CICHA ŚWIĘTOŚĆ!

Zbliżyliśmy się do zmarłych. Płoną na grobach lampki nagrobkowe. Zieleńią się wieńce i złocą lub srebrzą kwiaty. Cmentarz-miasto umarłych stał się miastem żywych. Tłumy ludzi, śpiew, dzwony, świece, dym kadzideł. Padają krople święconej wody, padają słowa z ust księdza. Kołyszają się na wietrze czarne chorągwie, prowadzi wszystkich krzyż.

Dajcie umarłym modlitwę! Dajcie jak najwięcej modlitw! Nie tylko dziś w dniu Ww Świętych, nie tylko w Dzień Zaduszny. Dajcie ją zawsze — w ciągu całego roku. Czciejcie ich wszystkich jak bohaterów, chociaż o nich nie mówi się w gazetach czy w radio. Oni spełnili także swój obowiązek, a jeżeli spełniali go z myślą, że służą Bogu, że pracą zasługują na wieczność — zostali świętymi i czekają na nas. Do nich właśnie

Chrystus powiedział.

„Sługo wierny i dobry! Iżeś w małym był wierny, oto postanowię cię nad wieloma. Wnijdź do radości Pana twójego”.

ZAPOMNIANI

Na naszym cmentarzu są jeszcze inne groby. Mogiły, nad którymi nie stanie nikt z bliskich czy znajomych. Groby zapomniane. Przybliżmy się także do nich i pomódlmy się. Gorąco i szczerze! Kto wie, czy właśnie ta jedna, jedyna nasza modlitwa nie przyniesie im zbawienia wiecznego!

„Dlatego właśnie — mówi św. Augustyn — kościół podjął się modlitwy za wszystkich zmarłych ze społeczności chrześcijańskiej, bez wymieniania ich imion, a tylko przez ogólne ich wspomnienie, aby ci, za których nie modlą się rodzice, dzieci, krewni lub przyjaciele, otrzymali pomoc od tej jedynej wszy-

stkim Matki. Gdyby wszakże zabrakło tych modlitw, zanoszonych za zmarłych z prostą wiarą i pobożnością, sądzę, że na nic by się ciało nie zdało, choćby na najświętszym miejscu było pochowane”.

A więc módlmy się i okażmy przez to, że pamięć o zmarłych nie zginęła, nie zamarła w nas. Módlmy się za nich wszystkich, znanych i nieznanych, złożonych na naszym cmentarzu i na innych, lub gdzieś zdala od nas w polu, lesie czy przy drodze...

...Wieczny odpoczynek racz im dać Panie!...

A jednocześnie i sami poprośmy: — Wybaw mię, Panie, od śmierci wiecznej w on dzień straszliwy, kiedy niebiosa i ziemia wzruszone będą, gdy przyjdiesz sądzić świat przez ogień! Libera me, Domine!

A. Turczynowicz.

Na jedno należałoby tylko zwrócić uwagę, a mianowicie na kramikarstwo odpustowe. Każdy rozumie, że ludzie chcą i przy takiej okazji zjazdu wielu osób coś zarobić, że z tego zarobku żyją i utrzymują siebie oraz swe dzieci. Ale przybyszy na tak wielką uroczystość niechaj ją uszanują i nie wnoszą najrozmaitszych okrzyków w rodzaju „czarna wygraje“, „tu, tu, tu — do sznurka“ czy też „lustereczko na dwie strony“, wtedy właśnie, kiedy duchowieństwo wraz z wiernymi kłania i zanosi modły do Pana Najwyższego. Właściciel kramu czy straganu powinien wiedzieć i pamiętać o tym, że zdąży zarobić jeszcze po skończonych modłach, w czasie przerwy między mszą św. a wieczornym nabożeństwem. Podobne wykrykiwania odeciągają młodzież od modłów no i nie licują z sumieniem handlującego, który także jest przecież katolikiem i to sumienie, katolickie sumienie posiada.

Na zakończenie należy dodać, że projekt kościoła został sporządzony w 1933 roku przez inż. arch. Lucjana Jezierskiego, który z całą troskliwością w ciągu trzech lat budowy dzieła tego doгляdał.

O ofiarności parafian niechaj zaświadczy ten fakt, że nie tylko wybudowano piękną świątynię, ale ufundowano w tymże czasie 4 choraągwie kościelne, drogocenną monstrancję i inne przybory kościelne. Parafianie pamiętali także o życiu dusz własnych. Oto przed konsekracją w trzech etapach odbyła się spowiedź i Komunia św., do której przystąpiła cała parafia.

Nowy kościół został wzniesiony pod wezwaniem Chrystusa-Króla i w dniu dzisiejszym obchodzi swe pierwsze święto-odpust parafialny. Oby Chrystus Król, roztoczył nad całą parafią, jej mieszkańcami i ich duszpasterzem ks. Stanisławem Anzorge swe królewskie, pełne miłości panowanie. (at.)

WŁOCŁAWEK.

Oddział parafialny Caritas przy Bazylice Katedralnej w miarę posiadanych możliwości i środków starał się, by jak najlepiej wypadł tegoroczny „Tydzień Miłosierdzia“. Codzienne nabożeństwa różańcowe były poświęcone hasłem Tygodnia. Również i codzienne msze święte były odprawiane w intencji, wskazanej przez poszczególne hasła Tygodnia. Po nabożeństwie różańcowym w sali parafialnej były wygłaszane odpowiednie referaty.

Największe wrażenie wywarł na wszystkich „Dzień Chorych“ zorganizowany w ramach Tygodnia Miłosierdzia. Samochód Caritasu zwoził do katedry wszystkich, którzy o własnych siłach nie mogli przybyć do kościoła. W przeddzień księża udali się do domów chorych by ich wyspowiadać, a obłożnie chorym udzielić Sakramentu Ołtarza.

Na krótko przed godziną 8-ą kaplica Najśw. Sakramentu wypełniła się chorymi i starcami. Mszę św. odprawił ks. Tadeusz Szmidt udzielając podczas mszy Komunii św. Do kłęczących, siedzących na krzesłach i ułożonych w wózkach podchodził kapłan, by podać do serc Chrystusa-Opiekuna opuszczonych, zaniedbanych i strawionych gorączką choroby.

Po mszy św. odpowiednio okolicznościowo kazanie było wygłoszone także przez ks. Szmidta. Po nabożeństwie nastąpiło błogosławieństwo Przenajświętszym Sakramentem, poczem wszyscy chorzy udali się do sali „Caritasu“ na śniadanie.

Nie wszyscy obecni mogli zająć miejsce przy stołach. Byli także tacy, którzy swych wózków nie mogą opuścić. Lecz i oni brali udział w ogólnej radości i oni składali słowa wdzięczności za wykazaną pamięć o nich, za zaopiekowanie się nimi. Do zebranych chorych przemówił ks. Szmidt, wlewając swymi słowami otuchę do ich serc. W imieniu zgromadzonych podziękowanie złożył prof. Biesiecki. Wszyscy chorzy następnie zostali obdarzeni paczkami, w których znajdowała się czekolada, cukier, list Apostolstwa Chorych oraz obrazek Męczennika za sprawę Kościoła i Polski śp. ks. Biskupa Michała Kozala.

Tego samego dnia dziatwa szkolna udała się do miejscowego szpitala, by paczkami obdarować znajdujących się tam chorych. Ponadto udała się tam dziewczęta „Caritasu“, by chorym urozmaicić dzień. Na program urozmaicenia służyły występy chóru dziewczęcego, recytacje i deklamacje.

W ramach Tygodnia odbyło się także udzielenie błogosławieństwa oraz uroczystość „złoty godów“ małż.: Jana i Emili Spornych. Jubilei przed ołtarzem Chrystusa Tumskiego ponowili śluby zawarte przed 50 laty i otrzymali jubileuszowe laski. Podczas mszy świętej pienia religijne wykonał chór katedralny pod batutą ks. prof. Guzendy, a partie solowe odśpiewał syn jubilatów — Jan Sporny, słuchacz Konserwatorium Muzycznego w Łodzi. (at.)

Jaka będzie zima

Studiując przyrodę, śledząc zachowanie się owadów, zwierząt, zmian w roślinach — człowiek nauczył się przewidywać nie tylko pogodę na dni najbliższe, ale i określać z większym lub mniejszym prawdopodobieństwem, czy zima będzie wczesna i czy sroga, czy łagodna.

W tym roku wielu „znawców“ przepowiada wczesną i ostrą zimą.

Tak górale wskutek wczesnego spadnięcia śniegu w górach, przepowiadają długą i ostrą zimą.

Ogrodnicy przepowiadają to samo, opierając się na kwitnięciu po raz drugi drzew owocowych w jesieni, a zbieracze grzybów potwierdzają tę przepowiednię na mocy wielkiego urodzaju grzybów w jesieni, co ma być dowodem ostrej zimy. Rybacy morscy utrzymują, że taką oznaką dla nich jest pojawienie się wczesną jesienią u brzegów morza Bałtyckiego większej ilości fok, które z północy płyną bardziej na południe za ławicami ryb, będących ich pożywieniem.

Zbyt wczesne pojawienie się „babzkiego lata“, to jest przędzy wydzielanej przez pewien gatunek wędrownych pajaków, które unoszone wiatrem na tej przędzy, odbywają nieraz dalekie wędrówki — ma być oznaką wczesnej

jesieni i zimy.

Dość pewną oznaką ostrej zimy są wysokie kretowiska i wysokie kopce mrówek w jesieni.

Leśnicy twierdzą, że z rozmieszczenia szyszek na drzewach iglastych, można wiedzieć z góry, jaką mieć będziemy zimą. Jeśli szyszki wcześniej opadają z dolnych gałęzi drzew, a trzymają się na wierzchołkowych gałęziach — to początek zimy będzie łagodny, a ostry jej będzie koniec. Tak samo jeśli w pierwszych dniach listopada, w uciętej gałęzi dębu nie ma soku — to dowód, że zima będzie ostra.

A znów w zimie, o ile napozór spokojnego wieczoru — wrony, układając się do snu, obracają się ogonami w stronę wiatru — to można spodziewać się śnieżnej zadyмки. Inż. Br. St.

Z wydownictw

O. Boissieu O. P. — ŻYCIE WEWNĘTRZNE W DUSZACH LUDZI CZYNU. — Po strasznej katastrofie wojennej tym więcej wierzymy niezachwianie w to, że tylko z głębokiego życia wewnętrznego i z życia zjednoczonego z Bogiem może się zrodzić prawdziwy czyn zewnętrzny, czyn odbudowy powojennego świata w duchu prawdziwie Chrystusowym. Prawdy poruszane w tej książce przez autora, będą zawsze te same, zawsze prawdziwe, zawsze świeże, zawsze nowoczesne i zawsze aktualne.

„ZNAK“

„ZNAK“ — katolicki miesięcznik kulturalno-społeczny omawia aktualne zagadnienia z zakresu filozofii, teologii, spraw społecznych, literackich i naukowych.

Dział: „Zdarzenia—Książki—Ludzie“ informuje o wydarzeniach kulturalnych w Polsce i zagranicą. Ukazał się już numer 12.

Cena zeszytu 100 zł. Prenumerata kwartalna 250 zł. Do nabycia we wszystkich księgarniach. Adres Redakcji i Administracji: Kraków, ul. Sobieskiego 3-8.

POTRZEBNA dziewczyna uczciwa do pomocy w domu i gospodarstwie. Oferty z podaniem warunków w adm. „Ładu Bożego“. (74)

PRZYJMĘ posadę na plebanii. Znajomość kuchni i gospodarstwa. Szymczak Marianna, Chocz, ul. Pyzdarska 12, pow. Kaliski. (77)

PROSIMY p. Litę z parafii Młodojowo o podanie nazwiska swego do Adm. „Ładu Bożego“ dla własnej sprawy. (75)

POMOC domowa potrzebna na wiejską plebanię. Zgłoszenia do Adm. „Ładu Bożego“ pod: „Sumienna“. (76)

POTRZEBNA gospodyni, znająca sztukę kulinarną i ogrodnictwo, na plebanię w Mąkolnie. Ks. Proboszcz parafii Mąkolno, p-ta Sompolno, pow. Kolo. (78)

Redakcja i Administracja: Włocławek, ul. Brzeska 4. Tel. 11-26. Konto PKO Nr. VI-231.

Redaktor: ks. dr W. Mirski.

Przyjmuje w godz. 8—10 z wyjątkiem dni świątecznych. Maszynopisów nie zwraca się.

Ogłoszenia przyjmuje Administracja codziennie z wyjątkiem dni świątecznych w godz. od 8—12 i od 2—5. W soboty od 8—12.

Ceny ogłoszeń: ogłoszenie drobne — słowo: handlowe zł 20; osobiste, poszukiwania rodzin, zguby zł 15; poszukiwania pracy zł 10.

Minimalna ilość 10 słów. Nekrologi: od ogólnej wielkości 50 mm zł 30; 100 mm zł 37,50; 150 mm zł 60; 200 mm zł 90.

Łamowe: do ogólnej wielkości 100 mm za 1 mm zł 37,50; 200 mm zł 60.

Prenumerata z przesyłką pocztową: kwartalna 65 zł, półroczna 130 zł, roczna 250 zł.